

Tomasz Markiewicz

*historyk sztuki**Grupa Robocza Polskich i Niemieckich Historyków Sztuki i Konserwatorów***BURZYĆ CZY REKONSTRUOWAĆ****„Die Schleifung. Zerstörung und Wiederaufbau historischer Bauten
in Deutschland und Polen”****(Wyburzanie. Zniszczenie i odbudowa historycznych budowli w Niemczech i w Polsce)****Warsztaty, 11-12 stycznia 2002 r., Berlin**

Problem odbudowy zabytków wystąpił po II wojnie światowej we wszystkich krajach dotkniętych działaniami wojennymi. Oczywiście, wobec ogromu zniszczeń, przed największymi dylematami w tej materii stanęli konserwatorzy, architekci, historycy sztuki i politycy w Polsce i Niemczech. Zimna wojna i żelazna kurtyna skutecznie izolowały polskie środowiska naukowe od informacji na temat ochrony zabytków po 1945 r. w zachodnich Niemczech, a niechęć panująca w stosunkach PRL-NRD nie pozwalała na obiektywne spojrzenie na prowadzoną w tej dziedzinie politykę w Niemczech komunistycznych.

W RFN przeciwnie, z podziwem i nadzieją obserwowano powojenną odbudowę zabytkowych zespołów staromiejskich i poszczególnych obiektów w Polsce. Co więcej, służyła ona jako argument w krytyce „wyczynów” rodzimych architektów i do przekonywania decydentów o konieczności rekonstrukcji. Polski przykład oddziaływał także na elity polityczne NRD, co przejawiało się m.in. w docenianiu fachowców z PKZ, chętnie zatrudnianych w latach 70. i 80. XX w. przy pracach rewaloryzacyjnych w miastach naszego wschodniego sąsiada, np. w Sanssouci w Poczdamie czy w Quedlinburgu. Podczas gdy we współczesnej Polsce tak łatwo zapomina się o przyczynach i doniosłości powojennej odbudowy zabytków, a nawet podaje się w wątpliwość ideę kontynuacji



1. Hildesheim, rynek, 2000 r. Fot. archiwum. KOBiDZ.

1. Hildesheim, market square, 2000. Photo: Archive KOBiDZ.

rekonstrukcji historycznych budowli (np. takich jak Pałac Jabłonowski czy Pałac Saski w Warszawie), przywracających utracony w wyniku wojny krajobraz kulturowy, w Niemczech rekonstrukcja warszawskiego Zamku Królewskiego stała się argumentem koronnym zwolenników odbudowy berlińskiego królewskiego Zamku Miejskiego i przyczyniła się do podjęcia niedawno przez Senat Berlina pozytywnej decyzji w tej sprawie.

W odróżnieniu od środowiska polskich architektów, które właściwie do dziś nie przeprowadziło rozrachunku z okresem PRL-u, a mentalnie w dużej mierze tkwi w klimacie „biedamoderny” lat 60. i 70. ub.w. i z trudem uwalnia się od dogmatu, że zabytkami nie są

budynki powstałe po 1850 r., architekci niemieccy zdobyli się na krytykę modernizmu i awangardy, dominujących w powojennej odbudowie miast. Wynikiem tej krytyki była rehabilitacja tradycyjnego miasta i docenienie w latach 70. miejskiej zabudowy z okresu historyzmu i z pocz. XX w., zgoda na rekonstrukcję zniszczonych, a nie odbudowanych po wojnie zespołów (rynek w Hildesheim, północna pierzeja Römermarkt we Frankfurcie nad Menem), wreszcie pieczołowita rewitalizacja zespołów miejskiej zabudowy czynszowej z przełomu XIX i XX w. zamiast jej unicestwiania (rewitalizacja zachodnioberlińskiego Kreuzbergu w latach 70. i 80. ub.w., a obecnie wschodnioberlińskiej Prenzlauer Berg).

Ukoronowaniem przełomu w stosunku do zabytków i mentalnej zmiany przy planowaniu miast stało się sformułowanie teorii krytycznej rekonstrukcji, zaprezentowanej w 1987 r. podczas Międzynarodowej Wystawy Budownictwa IBA w Berlinie Zachodnim, a realizowanej obecnie przy odbudowie centrum stolicy przyłączonych Niemiec. Dalekim

echem tej idei jest polska koncepcja retrowersji, stosowana od końca lat 80. XX w. m.in. przy odbudowie Starego Miasta w Elblągu.

Wobec wieloletniej fascynacji Niemców polską szkołą konserwacji zabytków i niedoinformowania strony polskiej co do powojennego stosunku obu państw niemieckich do spuścizny historycznej i odbudowy obiektów

zabytkowych dobrze się stało, że z inicjatywy berlińskiego Niemieckiego Muzeum Historycznego i wielce zasłużonego dla stosunków polsko-niemieckich Niemieckiego Instytutu Polskiego w Darmstadt oraz Instytutu Polskiego w Lipsku doszło 11 i 12 stycznia 2002 r. w Berlinie, z udziałem polskich i niemieckich konserwatorów zabytków oraz historyków sztuki i architektury, do wspólnych warsztatów „Die Schleifung. Zerstörung und Wiederaufbau historischer Bauten in Deutschland und Polen” (Wyburzanie. Zniszczenie i odbudowa historycznych budowli w Niemczech i w Polsce). Tematem ich były zniszczenia, zachowanie i rekonstrukcja historycznych budowli w XX w. w obu krajach. Trzy lata później ukazała się pod tym samym tytułem, co warsztaty, publikacja pokonferencyjna pod red. Dietera Bingena i Hansa-Martina Hinza.

Zarówno w tytule publikacji, jak i warsztatów użyto pojęcia *Schleifung*, stosowanego w Niemczech najczęściej na określenie zniszczenia twierdzy, która w wyniku bitwy stała się własnością jej zdobywcy. Takie zniszczenie nie musiało zatem nastąpić w wyniku działań wojennych, ale jako akt polityczny symbolizujący dominację zwycięzcy nad bezradnym, pokonanym przeciwnikiem. Tego typu zniszczenia występują we wszystkich kulturach i epokach. Są na nie narażone zwłaszcza te budowle, które, ze względów politycznych bądź kulturalnych, posiadają dla danego państwa lub społeczeństwa znaczenie symboliczne. Zatem powód zniszczenia często wynika z aktualnego kontekstu politycznego. Hans Wilderotter wskazał w trakcie warsztatów na przykład paryskiej Bastylli. W chwili wybuchu Rewolucji Francuskiej była podupadłym więzieniem i dawno już nieprzydatną pod względem militarnym twierdzą, która nagle urosła do symbolu znienawidzonej



2. Gdańsk, kościół p.w. św. Katarzyny w ruinie, 1953 r. Fot. F. Kułakowski.
2. Gdańsk, ruins of the church of St. Catherine, 1953. Photo: F. Kułakowski.



3. Gdańsk, kościół p.w. św. Katarzyny w trakcie odbudowy, 1957 r. Fot. J. Pilch.
3. Gdańsk, church of St. Catherine undergoing reconstruction, 1957. Photo: J. Pilch.



4. Elbląg, panorama Starego Miasta, 1963 r. Fot. J. Ciemnotoński.

4. Elbląg, panorama of the Old Town, 1963. Photo: J. Ciemnotoński.



5. Elbląg, panorama Starego Miasta w trakcie odbudowy, 1994 r. Fot. W. Stepien.

5. Elbląg, panorama of the Old Town undergoing reconstruction, 1994. Photo: W. Stepien.

monarchii i feudalizmu, co stało się powodem jej zburzenia przez lud paryski. Do dziś trwają spory, czy paryscy rewolucjoniści byli świadomi symboliki burzycielskich działań, czy też dopiero później świadomość tę przypisali im historycy. Także współcześnie mamy do czynienia ze *Schleifung*, jak choćby 11 września 2001 r., kiedy to fanatyczni islamscy przeprowadzili atak terrorystyczny na nowojorskie World Trade Center oraz Pentagon, waszyngtońską siedzibę dowództwa armii USA. Jednak, jak podkreślił Robert MacDonald, dyrektor New York City Museum, ani WTC, ani Pentagon w oczach Amerykanów nie miały charakteru polityczno-kulturowego symbolu, symboliczne znaczenie tych obiektów zostało im dopiero przypisane przez terrorystów.

W Polsce i w Niemczech po 1945 r., w obliczu największych strat historycznej substancji budynków zabytkowych, musiało dojść do przewartościowania podejścia wobec unicestwionych zabytków. W Niemczech z trudem przewyciężano dogmat twórcy niemieckiej doktryny konserwatorskiej, Georga Dehio, z 1905 r.

„konserwować, a nie rekonstruować”. Co prawda polskie miasta w odróżnieniu od niemieckich nie padły ofiarą nalotów dywanowych, ale stały się celem niemieckiej polityki niszczenia polskiego bytu narodowego. Totalne zniszczenie warszawskiej Starówki było aktem zemsty za antyniemieckie powstanie i stanowiło konsekwentną kontynuację polityki eksterminacji. Stąd polscy historycy sztuki i konserwatorzy zabytków, przy szerokim poparciu społecznym, uznali tuż po wojnie, wbrew obowiązującej doktrynie, że nie tylko pojedyncze znaczące dla kultury narodowej budynki, ale całe staromiejskie dzielnice kwalifikują się do rekonstrukcji. Przekonali nawet do tego pomysłu przyniesioną na sowieckich bagnach komunistyczną władzę. Co ważne z niemieckiego punktu widzenia takie podejście zastosowano nie tylko do rdzenie polskich ośrodków miejskich, ale również do poniemieckich miast uzyskanych na zachodzie w wyniku powojennego przesunięcia granic. Referaty Bogdany Kosińskiej i Konstantego Kalinowskiego przybliżyły niemieckim uczestnikom warsztatów

problematykę odbudowy zespołów staromiejskich Szczecina i Gdańska. Polityka rekonstrukcji nie była jednak wolna od sprzeczności. Z jednej strony odbudowywano historyczne centrum Gdańska, z drugiej zaś rozbiegano pozostałości Elbląga, Malborka czy Wrocławia, aby pozyskać cegły dla Gdańska i Warszawy.

Zdarzały się też przypadki polskiego *Schleifung*. W latach 40. ub.w. rozebrano poniemiecki gmach Teatru Miejskiego w Szczecinie jako zbyt pruski w swym wyrazie architektonicznym, podobny los spotkał neorenesansowy gmach jednego z muzeów we Wrocławiu, a w samej Warszawie jeszcze w 1961 r. poszedł pod kilof pałac Kronenberga, uznany za zbyt „berliński” i „burżuazyjny”. Całą polityczną i ideologiczną złożoność rekonstrukcji zabytków w dobie PRL-u przedstawił w obszernym referacie o historii powojennych losów warszawskiego Zamku Królewskiego jeden z jego kustoszy, Piotr Majewski, natomiast mity i rzeczywistość odbudowy Warszawy po II wojnie światowej omówił prof. Andrzej Tomaszewski.



6. Poczdam, Sanssouci, oranżeria. Fot. archiwum. KOBiDZ.
6. Potsdam, Sanssouci, orangery. Photo: Archive KOBiDZ.

W obu państwach niemieckich rekonstrukcja zabytków przebiegała nieco inaczej niż w Polsce. W Niemczech Zachodnich więcej miała krytyków niż zwolenników. Otto Bartning, współzałożyciel wraz z Martinem Gropiusem Bauhausu, w *Heretyckich przemyśleniach na zboczach góry gruzów* („Ketzerische Gedanken am Rande der Trümmerhaufen”) w 1946 r. twierdził, że „odbudowa z powodów technicznych i finansowych nie jest możliwa, co ja mówię? – z przyczyn duchowych nie jest możliwa”, podczas gdy w tym samym czasie w Polsce prof. Jan Zachwatowicz przekonywał: „nam starano się wydrzeć pomniki naszej kultury i historii i na to nie możemy pozwolić. Musimy je zrekonstruować, będziemy je odbudowywać od podstaw, aby następnym pokoleniom przekazać jeśli nie autentyczną substancję, to chociaż dokładną formę tych zabytków, która zawarta jest w dokumentach i żyje w naszej pamięci”. W obu państwach niemieckich do 1975 r., kiedy to nastąpił przełom w doktrynie konserwatorskiej i urbanistycznej, uznawano zniszczenie za swoistą *tabula rasa*, która daje podstawę do zupełnie nowych koncepcji oraz do realizacji formułowanych

w okresie międzywojennym hasel reformy mieszkaniowej i demokratycznego budownictwa niwelującego różnice klasowe. Na zachodzie urbanistyka miejska została podporządkowana potrzebom wynikającym z masowej motoryzacji, na wschodzie natomiast centra miast miały być miejscem masowych, wielkich manifestacji. Jak wskazał architekt Werner Durth, współautor pomnikowego krytycznego opracowania o planowaniu i odbudowie po wojnie zniszczonych miast na terenie RFN, w obu państwach niemieckich w tej kwestii można znaleźć wiele podobieństw. Planiści i politycy przy przekształcaniu śródmieść gotowi byli poświęcać często niezniszczone i cenne budowle zabytkowe. W takich przypadkach po obu stronach niemiecko-niemieckiej granicy decyzje tego typu nie były oficjalnie motywowane politycznie czy ideologicznie, ale koniecznością usprawnienia komunikacji czy przebudową miasta. Takiej argumentacji użyli zarówno komuniści, doprowadzając w 1950 r. do wysadzenia królewskiego Zamku Miejskiego w centrum Berlina, który miał zwolnić miejsce dla masowych manifestacji „ludu pracującego”, jak i demokratycznie

wybrani radni Brunszwika, którzy zburzenie, wbrew protestom części mieszkańców, klasycystycznego pałacu miejskiego uzasadniali budową skrzyżowania arterii komunikacyjnych. Zróżnicowane podejście do odbudowy zamków i pałaców w Niemczech zachodnich, od zrównania z ziemią, przez jedynie zewnętrzną rekonstrukcję, po wierne odtworzenie wraz z wystrojem wnętrza omówił w obszernym referacie nestor niemieckiej historii sztuki, prof. Dethard von Winterfeld.

W odróżnieniu od NRD, gdzie planowanie było scentralizowane, w RFN urzeczywistniano różne koncepcje odbudowy miast. Inną przyjęto dla fryzyjskiego osiedla Helgoland na północy Niemiec, a inną dla Freudenstadt w Schwarzwaldzie, co przedstawił w swym opracowaniu Ulrich Höhns. Uczestnicy warsztatów zwrócili również uwagę na ciekawy aspekt powojennego wykorzystania pozostałości po reżimie nazistowskim. Janusz L. Dobesz z Wrocławia na przykładzie niezniszczonych budynków użyteczności publicznej z lat 30. XX w., takich jak szkoły i ratusze (ratusz w Szczytnie, szkoła podstawowa na wrocławskim osiedlu Złotniki) pokazał, że po usunięciu nazistowskich symboli pełnią z powodzeniem te same funkcje, co dawniej. Nie zabrakło też i innych przyczynarskich referatów, rozprawiających się z pewnymi mitami, jak choćby przekonaniem, że czerwonego marmuru ze zniszczonej Kancelarii Rzeszy użyto do budowy pomników Armii Radzieckiej w Berlinie, co zanegował na podstawie przeprowadzonych badań Hans-Ernst Wittig. Podkreślił on zarazem, że takie przeświadczenie o ponownym użyciu materiału budowlanego wpisywało się w klimat zimnej wojny, pasowało bowiem do propagandowej ilustracji podobieństwa obu dyktatur: nazistowskiej i komunistycznej. Wilhelm von Boddien przybliżył kulisy wysadzenia berlińskiego królewskiego

Zamku Miejskiego w 1950 r., a Christian Wendland omówił okoliczności wysadzenia w 1968 r. i batalię o odbudowę po 1989 r. poczdamskiego kościoła garnizonowego. Przypomniano również o wysadzeniu w 1968 r. gotyckiego kościoła uniwersyteckiego w Lipsku, co odbyło się przy gorliwym poparciu ówczesnych władz uczelni. Tu NRD była pilnym uczniem bratniego ZSRR, w którym jeszcze w 1974 r. potrafiono wydać wyrok na gotycki zamek w Królewcu.

Dla uczestników z Polski chyba jednak mało wiarygodne były argumenty W. von Boddiena, że w przeciwieństwie do kościoła w Poczdamie, uznanego przez władze partyjne w NRD za symbol pruskiego militarystyki, nie znaleziono dokumentu potwierdzającego ideologiczne przesłanki decyzji zniszczenia zamku berlińskiego. W dyskusji podkreślono, że w naturze systemów totalitarnych leżało wydawanie wielu ważkich poleceń „na telefon”, bez pozostawiania śladów na papierze.

Niemieccy recenzenci tomu pokonferencyjnego wskazywali na pewne niedomagania dyskusji, w których dość marginesowo sygnalizowano aktualne spory o rekonstrukcję zabytków i krajobrazu niemieckich miast, zwłaszcza w tzw. nowych landach, gdzie z jednej strony wznosi się repliki lub pseudozabytki, a z drugiej burzy się budowlaną spuścizną po NRD, „wycierając” ją ze społecznej pamięci z powodów ideologicznych. Tu akurat nie do końca mieli rację, ponieważ zarówno wschodniemiecki socrealizm, jak i zabudowa wschodniobermberskiej al. Stalina (obecnie al. Marksa, odpowiednik warszawskiego MDM-u) czy poenerdowskie gmachy z lat 60. zaliczane do „socjalistycznej moderny”, jak gmach ambasady PRL przy Unter den Linden (obecnie ambasada RP, dzisiaj w remoncie), zostały wpisane do rejestru zabytków. Należy natomiast zgodzić się



7. Malbork, widok zamku od strony Nogatu, 1907 r. Fot. A. Ziemens.
7. Malbork, view of the castle from the Nogat, 1907. Photo: A. Ziemens.



8. Malbork, widok zamku w ruinie, 1945 r. Fot. E. Falkowski.
8. Malbork, view of the castle ruins, 1945. Photo: E. Falkowski.



9. Malbork, widok zamku od strony Nogatu, 2006 r. Fot. P. Kobek.
9. Malbork, view of the castle from the Nogat, 2006. Photo: P. Kobek.

z pretensjami, że książka dokumentująca w końcu konserwatorskie i architektoniczne referaty i dyskusje została pozbawiona ilustracji. Ten błąd można by naprawić w edycji polskiej, do czego gorąco namawiam wydawcę i organizatorów warsztatów oraz ich polskich uczestników. Tematyka spotkania wypełniła luki informacyjne istniejące po stronie zarówno polskiej, jak i niemieckiej. W polsko-niemieckim dyskursie o konserwacji zabytków i zachowaniu dóbr kultury są już takie precedensy, np. doroczne konferencje istniejącej od 1989 r. Grupy Roboczej Polskich i Niemieckich Konserwatorów Zabytków i Historyków Sztuki, których rezultaty ukazują się drukiem w obu językach.

Lektura prezentowanych na warsztatach referatów rodzi pewną refleksję: oto w powojennych Niemczech zachodnich, które stosunkowo szybko odbudowały potencjał ekonomiczny i znajdowały się pod względem zarówno politycznym, jak i finansowym w bardzo korzystnej sytuacji, wyraźnie oszczędzano na ochronie zabytków, także sakralnych, poświęcając je w imię niebywale technokratycznie pojmowanej nowoczesności, tymczasem w zniszczonej, ubogiej Polsce znalazły się środki na ogromne przedsięwzięcia rekonstrukcji i odbudowy całych zespołów miejskich, w tym również kościołów. Stąd w 2. poł. XX w. w zachodnich

Niemczech znajdujemy tylko jeden odpowiednik kompleksowej odbudowy starego centrum, porównywalnej z odbudową warszawskiego Starego Miasta – jest nim Prinzipalmarkt, czyli główny rynek w centrum Monasteru (Münster) w Nadrenii Północnej-Westfalii.

Obecnie sytuacja się odwróciła. Od połowy lat 70. ub.w., przy okazji zmiany pokoleniowej, upadł w RFN naiwny optymizm wiary w postęp i w to, że nowe jest zawsze lepsze. Architekci i mieszkańcy skonstatawali, że po raz pierwszy w historii Niemiec blisko 70 proc. budynków powstało za życia jednego pokolenia, kierującego się utopią nowoczesności, stąd w przestrzeni królować zaczęły monotonia i unifikacja. W niemieckich miastach powstawały społeczne inicjatywy na rzecz odnowy historycznych centrów, tzw. delikatnej rewitalizacji. Pojawiła się nostalgia za ludzką skalą tradycyjnego miasta, zrehabilitowano zwartą zabudowę pierzei ulic i kwartałów. Taki klimat szacunku dla historii i tradycyjnej miejskiej zabudowy towarzyszy decyzjom senatu Berlina przy odbudowie zniszczonego przez wschodni komunizm i zachodnią nowoczesność centrum stolicy zjednoczonych Niemiec. Przy takiej świadomości architektów, samorządowców i konserwatorów współczesne Niemcy uchodzą za wzór dbałości o zabytki i krajobraz kulturowy.

Tymczasem w Polsce w środowisku zarówno architektów, jak i wielu konserwatorów „na urzędzie”, a co gorsza decydentów, zwłaszcza w samorządach, nadal dominuje tęsknota za ową skompromitowaną na Zachodzie nowoczesnością, której ofiarą wciąż niestety padają zabytki. Dochodzi przy tym do negocjowania chyba jednej z nielicznych pozytywnych spuścizn po PRL-u – rekonstrukcji ważnych pojedynczych zabytków i całych ich zespołów, co zdobyło uznanie nie tylko w Niemczech, ale i na całym świecie. Dowodem tego uznania jest wpisanie na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO odbudowanych starych miast w Warszawie i Gdańsku. Co więcej, pożądanym byłby powrót do zarzuconych po 1956 r. koncepcji kontynuacji ich odbudowy, co zresztą jest tematem dyskusji w Gdańsku, natomiast nie wraca się do tego tematu w Warszawie. Cała ta sytuacja rozwija się wbrew współczesnym przemianom, zachodzącym zarówno u naszego zachodniego sąsiada, jak i w wielu polskich społecznościach lokalnych, w których odradza się lokalny patriotyzm, przejawiający się w szacunku dla własnych korzeni i tradycji oraz w żądaniu rewitalizacji starej zabudowy. Dlatego właśnie organizowanie tego typu warsztatów i dyskusji, jak omawiane spotkanie w Berlinie, wydaje się bardzo potrzebne i zasługuje na kontynuację.

TO DEMOLISH OR TO RECONSTRUCT

“Die Schleifung. Zerstörung und Wiederaufbau historischer Bauten in Deutschland und Polen”

(Demolition. The Destruction and Reconstruction of Historical Buildings in Germany and Poland), Workshops, 11-12 January 2002, Berlin

Joint workshops held by Polish and German historians of art, architects and conservators of historical monuments – “Die Schleifung. Zerstörung und Wieder-

aufbau historischer Bauten in Deutschland und Polen” – took place on 11 and 12 January 2002 upon the initiative of the German Historical Museum (Deutschen

Historischen Museum) in Berlin, the German Polish Institute in Darmstadt, and the Polish Institute in Leipzig. The topic of the event related to the twentieth-

century destruction and reconstruction of historical buildings in Germany and Poland, with particular attention paid to the post-World War II period.

A publication containing the workshop material, issued in Germany in 2005, was edited by Dieter Bingen and Hans-Martin Hinz. Germany and Poland were among those countries which, as a result of wartime hostilities, suffered greatest losses of their historical substance. After the war, the number of West German supporters of the reconstruction of historical monuments remained small, and the dominating view called for the necessity of loosening historical urban complexes and implementing the residential reform formulated by the left-wing architectural avant-garde from the 1920s and 1930s. A thus comprehended "improvement" of the cities and their redesigning, caused by the devel-

opment of motorization, was applied to justify the demolition of the preserved historical monuments, or those which were suitable for reconstruction. The conservators found it difficult to free themselves from the overwhelming "to conserve and not to reconstruct" dogma.

In communist East Germany, the approach towards historical urban substance was similar, and city centres became adapted for mass-scale meetings, frequently at the cost of monuments. Numerous valuable edifices were demolished for ideological reasons as symbols of the Prussian Junkers, militarism, or bourgeoisie.

In Poland, the loss of historical monuments was the consequence of an intentional policy conducted by the German occupant. The total devastation of the Warsaw Old Town was an act of reprisal for the anti-German

uprising and a consistent continuation of the extermination policy. Hence, right after the war, Polish historians of art and conservators of historical monuments, enjoying extensive social support, recognized, contrary to the binding doctrine, that not only individual buildings of significance for national culture but also entire Old Town districts were suitable for reconstruction.

The papers presented in the course of the workshops and the ensuing discussions contributed to filling the information gap concerning the attitude towards the post-war reconstruction of historical monuments in Germany and Poland. The workshop themes were even more topical in view of the fact that at the turn of the twentieth century both countries experienced a second tide of the reconstruction of towns and historical monuments.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

Prenumeratę „Ochrony Zabytków” można zamówić za pośrednictwem:

■ 1. RUCH SA

Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33; tel. (0 22) 532 87 31, 532 88 20, 532 88 16, fax (0 22) 532 87 32; www.ruch.pol.pl, prenumerata@okdp.ruch.com.pl

■ 2. Wydawnictwo DiG

01-525 Warszawa, ul. Wojska Polskiego 4; tel. (0 22) 839 08 38; zamowienia@dig.pl

■ 3. Firma AMOS

01-785 Warszawa, ul. Broniewskiego 8a; tel. (0 22) 639 73 67; biuro@amos.waw.pl

■ 4. GARMOND PRESS SA

01-106 Warszawa, ul. Nakielska 3; tel./fax (0 22) 836 69 21; prenwarszawa@garmond.com.pl

■ 5. INMEDIO Sp. z o.o.

90-446 Łódź, ul. Kościuszki 132; tel./fax (0 42) 636 44 47; prenumerata@inmedio.com.pl

■ 6. KOLPORTER SA

05-080 Izabelin, Mościska, ul. Bakaliowa 3; tel. (0 22) 355 05 65(66), fax (0 22) 355 05 67(68); prasowa.sc@kolporter.com.pl

Wydawnictwa Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków do nabycia w siedzibie przy ul. Szwoleżerów 9, 00-464 Warszawa, pok. 14, w godz. 9.00-15.00.

Zamówienia można także składać telefonicznie: (0 22) 622 60 92 w. 125, za pośrednictwem faksu (0 22) 622 65 95 i poczty e-mailowej: wydawnictwa@kobidz.pl. Spis dostępnych publikacji na stronie internetowej: www.kobidz.pl